Nr 185. Kraków, Niedziela 14 sierpnia 1910. Rok III.

GAZETA POWSZECHNA

Wychodzi CODZIENNIE o godz. 3 popoł. — Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

PRENUMERATA: w Krakowie już z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie 1 Kor. 50 hal. (kwartalnie 4 Kor. 50 hal.) W Niemczech kwartalnie 5 Kor. 50 halerzy; w innych krajach, należących do związku pocztowego, kwartalnie 7 Koron 50 halerzy.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 hal. za pierwszy raz, za każdy następny po 10 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza. — Załączniki w miejscu 1 K. od setki, na prowincję 2 Kor.

Redakcja i Administracja: ul. Florjańska l. 32, II p. — Telefon Nr. 565.

Wydawca, redaktor naczelny i odpowiedzialny: Władysław Wąsowicz.

Pojedynczy numer 6 hal. tak w Krakowie jak i na prowincyi.

Najważniejsza sprawa.

Przestawmy sprawę Rybaka-Trudnowskiego na drugi plan, a pierwsze miejsce dajmy sprawie posła Germana. Wierzymy, że p. Grabskiemu i tow. byłoby bardzo na rękę, gdyby się im udało odwrócić uwagę społeczeństwa od wypadków w Kole polskiem, ale to się im udać nie powinno. Połowa sierpnia, ferje parlamentarne dobiegają do końca, 20 bm. odbędzie się narada przewodnictwa Koła polskiego z rządem. Do tego czasu powinienby p. Głąbiński wyjaśnić swoje stanowisko i powiedzieć jasno i stanowczo, czy popiera dażenia p. Germana, czy też solidaryzuje się z zachciankami p. Grabskiego.

Wyjaśnienie to ze strony prezesa Koła polskiego jest koniecznie potrzebne zarówno dla orjentacji opinji publicznej, jak i dla reszty członków prezydjum Koła polskiego. Bez tego wyjaśnienia, a po smutnych doświadczeniach z przeszłości, nie można się spodziewać, aby praca prezydjum Koła polskiego była skuteczniejszą, niż dotychczas. Gdy nie będzie zupełnego współzaufania, to nie może być i koniecznego dla rezultatu współdziałania.

Historja Rybaka spotęgowała jeszcze potrzebę takich wyjaśnień. Stronnictwo, w którego szkole legną się szpiegostwo i morderstwa pospolite, stronnictwo, które na p. Germanie chciałoby dokonać morderstwa moralnego — stronnictwo takie nie może sobie rościć pretensji do przewodnictwa w polityce polskiej delegacji parlamentarnej.

Dotychczasowe wyjaśnienia p. Głąbińskiego zupełnie nas nie zadowoliły. Żądamy stanowczej odpowiedzi publicznej.

Poseł German zrobił ofiarę ze swego stanowiska w stronnictwie wszechpolskiem, naraził się na zniewagi i walkę. Ta ofiara nie może być daremną, powinna przynieść pożytek.

*

„Nowa Reforma“ tak charakteryzuje przewodnictwo p. Głąbińskiego w Kole polskiem:

„Kto był świadkiem tych rozpraw nieskończonych w Kole polskiem, zwanych szumnie „dyskusją polityczną“, przy każdej sposobności, kto z ubolewaniem patrzał na to, jak w nieskończonej gadaninie marnowano czas najdroższy w najważniejszych chwilach, jak to przeszkadzało powzięciu koniecznych uchwał i stawiało Koło polskie w najkłopotliwszem położeniu, ten musiał pragnąć zmiany teraźniejszego stanu i szukać dróg, wiodących do tej zmiany.

»Koniec sesji ubiegłej był pod tym względem szczególnie wstrętny. Zapanowała w Kole atmosfera podejrzliwości, zawiści, nieufności. Każdą najlepszą myśl podejrzywano; tłumiono ją w zarodzie; wszędzie wietrzono intrygę, a prym w tem wiodła grupa posłów narodowo-demokratycznych, odkąd na jej czoło wysunięto (7 głosami na 13 obecnych — z 19 posłów sześciu było nieobecnych) byłego prokuratora. Dodajmy do tego panującą w Kole od dłuższego czasu chwiejność kierunku, niejasność i kapryśność polityki, ...a zrozumiemy łatwo, z jakiem usposobieniem rozjeżdżała się większość posłów z Wiednia po odroczeniu sesji«.

Organ Rockefellera.

»Słowo Polskie« prowadzi systematycznie walkę przeciw zarządzeniom rządowym, zmierzającym do poskromienia zapędów amerykańskiego trustu naftowego „Standard Oil Comp.“. Po szeregu artykułów przygotowawczych, zamieściło „Słowo Polskie“ orędzie zarządu trustowego Standardu z Wiednia.

To działanie »Słowa Polskiego« jest zwrócone w pierwszym rzędzie przeciwko interesom największego przemysłu krajowego.

»Profesor« Grabski tyle zapewne wie ze swego fachu ekonomji politycznej, że kartel amerykański dąży do zawładnięcia przemysłem naftowym w Galicji i Austrji w tym celu, aby zawładnąwszy zamknąć i kopalnie i rafinerje, a sprzedawać ludności naftę amerykańską po dowolnej, bo monopolistycznej cenie.

Czy środki, jakich się chwycił rząd austrjacki dla zwalczania polipa Standardu, były właściwe, o tem obecnie mówić za późno. To rozstrzyga, że zarządzenia te mają na celu obronę przemysłu naftowego przed zaborem Rockefellera. Więc należy nam pragnąć, aby tej walki rząd nie przegrał. Tymczasem „Słowo Polskie“, przyjmujące często pozę rzecznika przemysłu krajowego, staje w takiej chwili po stronie śmiertelnego a bardzo niebezpiecznego, bo potężnego wroga tegoż przemysłu.

Jeden to dowód więcej, że dla p. Grabskiego wszystko jest przedmiotem handlu i spekulacji partyjnej. W ciężkiej chwili chce mieć dla „Słowa Polskiego“ i „Gońca“ otwartą kasę Rockefellera.

NOWELA GRUNWALDZKA.

WITOLD C. BARTEL. 29

Gdy kwiecie pachnie...

Gdy stanęli przed dworem, spostrzegła ich Józefka i poszła oznajmić pani Łąckiej.

Stroskana kobieta siedziała właśnie w swoim pokoju wraz z panną Bielską; była jeszcze bardzo osłabiona po ostatnich przejściach i swojej chorobie, jednak podniosła się i wyszła przed przybyłych.

Jeden z nich w uniformie, z dużą czarną brodą podszedł i wręczył jej obszerny akt.

— Przychodzimy tu — ozwał się suchym, urzędowym tonem — z ramienia królewskiego sądu okręgowego, by przeprowadzić zajęcie i oszacowanie dóbr Płazy wraz z inwentarzem i ruchomościami na rzecz wierzycielki Komisji kolonizacyjnej w Poznaniu, której właśnie zastępcą i pełnomocnikiem jest ten pan — dodał, wskazując na grubasa.

— Wiem — odparła pani Łącka głosem rezygnacji — że Komisja ponabywała me długi, by wystawić Płazy na licytację, nie mogąc ich inną nabyć drogą, róbcie panowie co uważacie za stósowne, weźcie mi nawet i życie a wcale bronić nie będę.

— Życia, pani nie chcemy tylko tę ziemię — odparł pełnomocnik, wydymając wargi.

Następnie wszyscy pięciu wyszli i jęli obchodzić zabudowania dworskie, zbierać i spisywać inwentarz, obchodzić pola, notować jakość gleby, zasiewów, szacować pojedyncze parcele i budynki.

Biedny Wojciech nie chciał początkowo iść z nimi, aż dopiero sama pani ostro mu to przykazała, więc rad nie rad musiał ich oprowadzać, wszystko objaśniać, mrucząc jednak wciąż coś pod nosem i zerkając z boku nie bardzo przyjaźnie na intruzów.

I tak chodzili prawie dzień cały a wróciwszy pod wieczór do dworu, na dobre się rozkwaterowali, rozsunęli stół, powydobywali akta, mapy i papiery i poczęli sporządzać protokół ze swych całodziennych czynności.

Pani Łącka była zmuszona być przy tem obecną, siedziała jednak zimna i milcząca, śledząc nawet obojętnie cały przebieg zajęcia jej mebli i dopiero, gdy poczęto spisywać protokół zajęcia i oszacowania, do którego wciągnięto i grób rodzinny, drgnęła i ozwała się z dziwnym błyskiem w oczach:

— Jakto moi panowie! więc i kości mych najbliższych zagarnąć chcecie?

— Eh! nam się wcale o kości nie rozchodzi — odparł brodacz — lecz tylko o sam grobowiec, który jako przynależność dóbr i własność pani również podlega egzekucji.

— Takie jest niemieckie prawo — przerwał tłuścioch, sapiąc głośno, a Komisja szukając zupełnego pokrycia swoich pretensji, zajęcie dokładnie przeprowadzić musi.

— Boże! Boże! — jęczała kobieta — jakież straszne to wasze prawo, jakże ciężkie rządy waszego państwa a przecie mienicie się być najkulturalniejszym narodem a grobów nawet nie uszanujecie!

— Hm! tak być musi! — mruknął niechętnie urzędnik.

Dwaj taksatorowie podawali teraz do protokółu swe uwagi i cyfry, które drugi pan w mundurze skrzętnie notował.

Po kilku godzinach ukończono pracę i zażądano podpisu od właścicielki.

— Więc będę musiała opuścić te strony, w których mi młodość i życie spłynęło — mówiła z żalem kobieta — w dodatku pożegnać prochy moich najdroższych, co nawet po śmierci spoczynku mieć nie będą. Tam mąż, tam córka moja leży, mówiła łkając, zlitujcie się panowie, nie tykajcie mi tych drogich szczątków, zostawcie choć grób, jeśli już zabieracie wszystko.

Starszy jegomość z brodą rozpiął błyszczące guzy kabatu jakby mu się od tych słów duszno zrobiło, rozparł się wygodnie i począł mlaskać językiem, gładząc kruczą brodę.

— Ano! — odparł po chwili — pani myśli, że pani jesteś pierwszą lub ostatnią, co kraj ten opuści, a jak przyjdą wywłaszczenia, to co? my chcemy mieć tę ziemię tylko dla siebie.

— A nażresz się jej jeszcze dość po śmierci — ozwał się jakiś głos od progu.

Usunięcie się ludowców od T. S. L.

Donosiliśmy już po Walnym Zjeździe T. S. L.; jakiej to metody chwycili się wszechpolacy w wyborze ludowców do Zarządu Głównego i Rady Nadzorczej T. S. L. — Wybrali ludzi, którzy ani czasu nie mają do kontrolowania wszechpolskiej gospodarki w T. S. L., ani też ochoty, by swojemi uczciwemi nazwiskami pokrywać wszystko, co się tam dzieje. Nie chcą natomiast wszechpolacy wpuścić tych, których wyboru życzy sobie opozycja.

Wobec tego wybrany w ten sposób wbrew własnej woli i niepytany wcale o to poseł B o j k o zgłosił już swoją rezygnację (drukowaliśmy ją przed paru tygodniami dosłownie) — obecnie także poseł S r e d n i a w s k i nadesłał Zarządowi Główne mu T. S. L. następujące pismo:

Do

Szanownego Zarządu głównego Tow. Szkoły ludowej w Krakowie.

Dowiaduję się z dzienników, że zostałem wybrany członkiem Rady nadzorczej T. S. L.

Dzisiaj mam tyle różnych obowiązków, że im już podołać nie mogę, dlatego i wyboru na członka Rady nadzorczej T. S. L. przyjąć nie mogę, co raczy Szanowny Zarząd główny przyjąć do wiadomości.

Z uszanowaniem

A. Średniawski.

Górnawieś 10 sierpnia 1910 r.

Tak tedy niema obecnie w najwyższych władzach T. S. L. ani jednego ludowca, co podkreślamy wyraźnie, aby zwrócić uwagę, że odpowiedzialność za gospodarkę tamtejszą spada na wszechpolaków, rządzących się tam tak bez pardonu, że nawet z biur T. S. L. uczynili jaskinię szpiegowsko-rewolucyjną, do której miało się znosić kradzione adresy ludowego pisma i w której wypłaca się partyjne rachunki — Bóg wie z jakich funduszów.

Dowiadujemy się, że solidarnie z naszem wezwaniem wczorajszem o zwołanie nadzwyczajnego Walnego Zjazdu delegatów T. S. L. celem oczyszczenia TSL. z protektorów Rybaka,—Koła Kościuszki i inne opozycyjne T. S. L. zamierzają zrobić użytek z odnośnego paragrafu statutu T. S. L., który powiada, że n a ż ą d a n i e 10 K ó ł Z a r z ą d G ł ó w n y o b o w i ą z a n y j e s t z w o ł a ć n a d z w y c z a j n e w a l n e z g r o m a d z e n i e. Nareszcie przecie trzeba zrobić porządek z tem skandalicznem tumanieniem społeczeństwa, jakoby T. S. L. było instytucją ogólno-narodową — a w rzeczywistości służy ona na przytułek wszechpolskim »bohaterom«!

W sprawie budowy dróg wodnych.

II.

Przeciwnicy budowy kanałów, którzy się obecnie rekrutują z niedobitków liberalnych, posiadających koneksja z fabrykantami żelaza, a którym solą w oku jest nawet możliwość powstania przemysłu w Galicji wskutek taniego transportu węgla kanałami, podnoszą następujące zarzuty przeciw budowie dróg wodnych:

1) Zbyt wysokie k o s z t a budowy, którym siły finansowe państwa nie zdołają sprostać wobec nieuniknionych wydatków na ubezpieczenie społeczne, dwuletnią służbę wojskową i wydatki na cele wojskowe. W sprawozdaniu swem podało Ministerstwo handlu koszta wszystkich dróg wodnych, wymienionych w ustawie, jakkolwiek w części tylko zapewnionych ustawami krajowemi, na 1.200 milionów koron, podczas gdy w r. 1901 koszta te miały być podane w sumie 750 miljonów — przeciwnicy zaś budowy dróg wodnych podnoszą te koszta na 1.600 miljonów (Skena), a nawet 2.000 miljonów (dr. Baernreither).

2) Brak rentowności.

3) Wyższe koszta transportu na kanałach, aniżeli na kolejach, przeznaczonych wyłącznie dla masowego transportu towarów.

4) Konkurencję dla upaństwowionej kolei północnej.

5) Brak wody dla szluzowania statków na kanale Dunaj-Odra i trudności techniczne.

6) Rzekomy fakt, jakoby inne państwa zaniechały zamiaru budowania, lub rozszerzania sieci kanałów spławnych.

Przytem jednak rezolucja Izby panów jest o tyle względną, że dopuszcza kanalizację rzek (budowę dróg wodnych w Czechach) i regulację rzek, która wedle brzmienia rezolucji nie straciły na znaczeniu i powinny być w każdym razie wykonane, — popełnia zaś ten błąd, że obie kategorje robót subsumuje pod postanowienie §. 5. ustawy państwowej, podczas gdy kanalizacja nie jest niczem innem, jak budową drogi wodnej, i podpada pod postanowienia §. 1. ustawy państwowej.

Zarzuty powyższe, które się pojawiły w dziesięć lat po sankcjonowaniu ustawy, wymagają odpowiedzi i odparcia, które powinny były wyjść ze strony Ministerstwa handlu, względnie Dyrekcji budowy dróg wodnych, ale dotychczas się nie pojawiły.

ad 1) K o s z t a b u d o w y d r ó g w o d n y c h oblicza obecnie Ministerstwo handlu na 1.200 miljonów koron, popełnia jednak ten błąd że uwzględnia budowę dwóch kanałów od Dunaju do Wełtawy (jednego od Wiednia, a drugiego od Linzu), podczas gdy ustawa przewiduje tylko jeden kanał, oraz że wlicza do kosztów te kanały, których nie uchwaliły Sejmy czeski i śląski, które tem samem w myśl § 1. ustawy państwowej nie mogą być budowane.

Sprostowane w (ten sposób w myśl ustawy koszta przedstawiają się następnie:

	mil. kor.
1) kanał Dunaj-Odra 286 kilometrów	359,55
2) kanał Odra-Wisła przestrzeń galicyjska 76,9 kilometrów	51,00
zaopatrzenie w wodę	7,00
3) kanalizacja Wisły w Krakowie 5,5 km	13,70
4) kanał Wisła-Dniestr 445,7 kilom.	125,90
5) kanalizacja Wełtawy w Pradze .	19,00
6) kanalizacja Wełtawy od Pragi do Sztechowic 28 km	15,00
7) kanalizacja Łaby od Melnika do Jaromierza 180 km	165,00
8) kanalizacja Wełtawy od Sztechowic do Budziejowic	100,00
razem	**856 15**

Ponieważ jednak kanalizacja Wełtawy od Sztechowic do Budziejowic z powodu wielkiego spadu jest niemożliwą do wykonania, redukuje się suma kosztów na 756,15 mil. kor.

Natomiast przyjęło Ministerstwo handlu za niski koszt budowy kanału Wisła-Dniestr na długości 445,7 km w sumie 125,9 mil. koron, ponieważ już w r. 1897 preliminowało biuro hydrotechniczne Ministerstwa handlu na ten cel 161,282.000 koron. Jeżeli zaś z powodu wzrostu cen gruntów, materjałów i robocizny koszta kanału Dunaj-Odra podwyższone zostały o 85 p., to koszta kanału W i s ł a - D n i e s t r podwyższone w tym stosunku wynosić będą 298 m i l i o n ó w k o r o n, nie zaś 125,9 milionów, wskutek czego koszta drog wodnych zapewnionych ustawami krajowemi wynosić będą **928 25** milionów koron,*) z czego na kanały galicyjskie przypada 369,7 m i l i o n ó w k o r o n, względnie, jeżeli się przyjmie na zaopatrzenie w wodę tylko połowę kosztów preliminowanych dla kanału Odra-Wisła 3,5 milionów koron, 366,2 m i l i o n ó w k o r o n.

O jakiemkolwiek przekroczeniu sumy preliminowanej w r. 1901 nie może być mowy, gdyż ta suma nie była limitowaną w ustawie, a jeżeli obecnie koszta wypadają wyższe, an żeli je w przybliżeniu obliczyło biuro hydrotechniczne Ministerstwa handlu w r. 1897, to jest rzeczą całkiem naturalną, bo ceny w ciągu lat 13 poszły w górę. I tak np. przy robotach melioracyjnych w Galicji wzrosły w ciągu lat 20 ceny gruntów o 200 do 300 procent, ceny zaś robocizny o 150 proc. Jeżeli zaś nastąpi dalsza zwłoka w budowie dróg wodnych, to koszta jeszcze znaczniej się podniosą, na co już zwróciła uwagę ekspertyza w roku 1908.

Jak z powyższego zestawienia okazuje się, straszenie sumami półtora, lub 2 miliardów koron jest tendencyjne, zarówno jak i żądanie przeciwników budowy dróg wodnych, aby sprawę poddać ponownie pod uchwałę Sejmów z powodu wyższych kosztów, gdyż koszta te nie były podane ani Sejmom, ani Wydziałom krajowym przed uchwaleniem odnośnych ustaw krajowych, ani też sumy kosztorysowe, lub cyfrowy udział krajów w kosztach nie znajdują się w ustawach krajowych.

Co się zaś tyczy spodziewanych wydatków na ubezpieczenie społeczne i na cele wojskowe, które nie zostały jeszcze uchwalonej przez ciała parlamentarne, to wydatki te nie mogą alterować inwestycji w myśl obowiązującej ustawy i to na cele produktywne, które dopiero pozwolą ludności ponosić inne ciężary.

ad 2) Co się tyczy r e n t o w n o ś c i k a n a ł ó w s p ł a w n y c h, należy zwrócić uwagę, że ani Rząd w przedłożeniu o budowie dróg wodnych, ani referenci komisji wodnej w Izbie posłów nie stawiali tak kwestji, ażeby dochody z dróg wodnych pokrywały w zupełności raty annitetowe pożyczki, mającej się zaciągnąć na budowę. W wyjaśnieniach do § 4 ustawy, które oddaje administracja dróg wodnych państwu, wyraźnie też rząd zaznaczył, że do dróg wodnych, który stanowić mają nowy i ważny instrument w polityce komunikacyjnej, nie można przykładać miary prywatnego przedsiębiorstwa zarobkowego, ażeby uzyskać wysokie dochody finansowe, lecz przewidziane w tym §fie opłaty służyć mają na pokrycie kosztów utrzymania i do uzyskania odpowiedniej („billige“) kwoty na oprocentowanie i umorzenie włożonego kapitału. Referenci kanału Dunaj-Odra, posłowie Primavesi i Sileny przypuszczali też na razie oprocentowanie kapitału w stosunku około 2 prc.*), które naturalnie nie może pokryć rat annitetowych, mimo to jednak Rada państwa jednomyślnie zawotowała ustawę o budowie dróg wodnych, pragnąc poprzeć rozwój ekonomiczny krajów na wzór innych państw, w których sieć wodna rozciąga się na tysiące kilometrów, a w których nie pobiera się albo żadnych opłat (Francja), albo bardzo niskie należytości (np. w Niemczech na kanale śródziemnym od 1,2 do 2,04 gr. za tonnę i kilometr).

Jeżeli państwo zakupiło cały szereg nierentujących się kolei żelaznych, zwłaszcza w krajach alpejskich (zachodnią, Rudolfa, Giseli), zbudowało tak zwane drugie połączenie kolejowe z Trjestem, urządzenia portowe w Trjeście, koleje wiedeńskie, które się wcale nie rentują, to byłoby wielką krzywdą dla krajów interesowanych w budowie kanału Dunaj—Odra—Wisła—Dniestr, gdyby ta budowa zapewniona ustawą miała być odroczoną do ponownego obliczenia rentowności, skoro faktycznie rozpoczęto budowę dróg wodnych w Czechach bez poprzedniego obliczenia rentowności i wydano już na te roboty 50,961.000 koron.

A trzeba tu podnieść, że czeskie drogi wodne nie przyniosą prawdopodobnie żadnego dochodu, lecz przeciwnie państwo będzie musiało utrzymywać remorkery na skanalizowanych rzekach dla holowania tratew w stojącej wodzie przed jazami, jak to się obecnie praktykuje na skanalizowanej Wełtawie poniżej Pragi.

Że zaś wszelkie obliczanie rentowności nie ma żadnej wartości, gdyż zależy od hypotezy, w danym wypadku od przyjętej ilości transportu, wykazał to na posiedzeniu Izby panów 28 czerwca 1910 b. szef sekcji w Ministerstwie handlu dr Stibral.

Mimo, że użycie kanałów we Francji jest bezpłatne, nie zawahał się rząd francuski po straszny pogromie w r. 1870 wydać do roku 1878 sumę 241,646.000 franków, a na podstawie ustawy Frecineta z r. 1879 1,211,501.053 franków, razem **1.453,147.053** franków na budowle wodne (wedle dat zebranych przez posła Russa), a tym nakładem zbudowała Francja do r. 1879, 1.400 klm. nowych kanałów, poprawiła 3.600 klm. starych kanałów i uregulowała wielkie przestrzenie rzek. Roczny transport towarów wynosi też na kanałach francuskich łącznej długości 13.000 klm. 28 miljonów ton, a jak się wyraził jeden z fabrykantów francuskich, musiałby zamknąć swe zakłady przemysłowe, gdyby zastanowiono ruch na kanałach.

Również i Niemcy, które posiadają 3.000 klm. dróg wodnych, wydały od r. 1880 do r. 1900 na budowę kanałów pół miljarda marek, a wedle

*) Z kanałem zaś śląskim 970,25 milionów koron.

*) Rentowność uchwalonych w r. 1901 kolei alpejskich obliczył rząd również 2 prc.

przedłożenia z r. 1901 miały użyć na dalszą budowę dróg wodnych przeszło 389 miljonów marek — mała zaś Belgja posiada 2.600 klm. dróg wodnych.

Dlatego też dziwną wydać się musi rezolucja Izby panów, zalecająca budowę dróg wodnych w Czechach, które prawdopodobnie żadnego nie przyniosą dochodu, a wstrzymują wykonanie kanału Dunaj—Odra—Wisła—Dniestr, którego kierunek równoległy do kolei północnej i Karola Ludwika, o ile wnosić można z rentowności tych kolei, zapewni stosunkowo największe dochody na umorzenie kapitału włożonego w budowę dróg wodnych. *Andrzej Kędzior.*

Uroczystości zamkowe w Poznaniu.

Przy sposobności objęcia przez cesarza niemieckiego Wilhelma II zamku królewskiego w Poznaniu, wypowie on mowę, która ma być programcwą, a ułożoną przez najbliższych, odpowiedzialnych doradców cesarza.

Według doniesienia jednego z pism, jest rzeczą wykluczoną, „aby mowa ta wyszła poza ramy naszej polityki polskiej". Ale z równą pewnością należy oczekiwać, że będzie ona zawierała coś przyjemnego dla Polaków i przy końcu znajdzie się jaki komplement dla Polaków.

Wszakże na uroczystość otwarcia zamku zaproszeni są wybitni Polacy, a cesarz obejmując zamek, stanie się obywatelem miasta i prowincji.

Przy tej sposobności poruszoną będzie prawdopodobnie sprawa obsadzenia arcybiskupstwa gnieźnieńskiego.

Po eksperymencie z ks. Stablewskim, rząd chciałby uczynić próbę z arcybiskupem niemieckim. Być więc może, że niedawny pobyt posła niemieckiego przy kurji rzymskiej Mühlwerta na zamku Johannisberg u kardynała Koppa, stoi w związku z tą sprawą.

Odnośnie do wizyty cesarza Wilhelma i mowy, jaką ma wypowiedzieć, pisze centralny katolicki organ niemiecki »Germanja« w ten sposób:

»Przy takiej uroczystości, bardzo z natury rzeczy niemiłej dla Polaków, pokojowe, przyjacielskie i ugodowe słowa są na miejscu. Niepodobna przecież, aby uważano za polityczne, te trzy miljony Polaków, których przecież wytępić nie można, bardziej jeszcze rozgoryczać i odepchnąć więcej jeszcze od niemczyzny i państwa pruskiego.

Tak rząd, jak i cesarz powinien uważać za swe zadanie, mimo wszystkiego, co zaszło, aby zdobyć ich dla siebie i pogodzić, narodowościowe przeciwieństwa załagodzić, a nie podrażniać.

Przemówienie cesarskie będzie naturalnie w niemieckim duchu; cesarz przy takiej sposobności, gdzie chodzi o gmach w interesie niemczyzny wzniesiony, nie może inaczej mówić, jak w duchu niemieckim.

Zdaniem naszem można jednak w całej pełni bronić interesów niemczyzny, a nie obrażać innej narodowości. Nawet na ryzyko, że przyjacielskie i ugodowe słowa nie znalazłyby dzisiaj jeszcze pośród Polaków pożądanego skutku, uważalibyśmy je za odpowiednie. Być może, że przypomnieliby je sobie kiedyś Polacy i nić pomiędzy Niemcami a Polakami zawiązanąby została. Mowy w duchu hakatystycznym pod wszelkimi względami tylko zaszkodzić mogą«.

Tak odzywa się umiarkowane pismo; trzeba jednak pamiętać, że podobnych głosów ze strony hakatystów niemieckich niema się co spodziewać. Dotychczas bowiem dzienniki, stojące na ich usługach, parły do tego, aby cesarz wypowiedział podobną jak przed kilku laty w Malborgu mowę, kończącą się rzucaniem Polakom w twarz: »ausrotten«.

Który z tych kierunków zwycięży i za jakim głosem pójdzie cesarz Wilhelm, niebawem się przekonamy.

Po zamordowaniu szpiega w Krakowie.

Ze zastrzelony urzędnik Zarządu Głównego TSL, Rybak pozostawał na żołdzie warszawskiej ochrany — i to przez czas dłuższy, o tem dzisiaj niema dwóch zdań.

Dotychczasowe dochodzenia, prowadzone przez organa policyjne, ustaliły szereg momentów, które są wymownym dowodem, iż Rybak rzeczywiście uprawiał szpiegostwo i prowokatorstwo. Podczas śledztwa dotychczasowego nie zdołano wprawdzie zebrać materjalnych dowodów, w formie np. listów Rybaka w tej materji, mogących świadczyć o winie Rybaka; te jednak liczne poszlaki, które dotąd wyszły na światło dzienne, są dostatecznym dowodem winy Rybaka.

Oprócz zeznań zabójcy Trudnowskiego i aresztowanych pod zarzutem wspólnictwa w zastrzeleniu Rybaka: rysownika Wojtaśkiewicza i robotnika Sadowskiego, które dostarczyły wiele materjału obciążającego Rybaka jako szpiega, przyczyniły się także do rozwikłania tej sprawy fakta, przytoczone przez dwóch akademików-Królewiaków podczas ich przesłuchania na policji. Te zeznania są niezmiernie ważne — i jeżeli ktokolwiek miał pewne złudzenia co do niewinności Rybaka, to na podstawie tych zeznań nabrać musi wręcz odmiennego zdania.

Już we wczorajszej „Gazecie" streściliśmy zeznania owych akademików, którzy są wtajemniczeni we wszystkie arkana konspiracyjne za kordonem, dotyczące organizacji Narodowego Związku Robotniczego i Rybaka od lat trzech doskonale znali. A znać go musieli, bo Rybak był przecież prawie do ostatnich chwil członkiem zarządu głównego Narodowego Związku Robotniczego w Królestwie. Z tego tytułu jeździł Rybak dosyć często do Warszawy na różne posiedzenia konspiracyjne.

Obaj ci akademicy zeznali zgodnie, że od dwóch lat, po każdem takiem zebraniu następowały masowe rewizje i „wsypy" najwybitniejszych członków Związku Robotniczego. Z początku podejrzewano o to różne osoby, jak się jednak okazało— zupełnie niewinnie, bo te jednostki również wkrótce powędrowały do więzień lub na wygnanie. Wtedy dla pozostałych działaczy konspiracyjnych stało się rzeczą niewątpliwą, że sprawcą tych wszystkich rewizji i „wsyp" jest tylko Rybak. Organizacja robotnicza poczęła go od kilku miesięcy bacznie śledzić i zebrała wystarczającą ilość dowodów na potwierdzenie swoich przypuszczeń.

Koroną tych dochodzeń, przedsięwziętych przez naczelny zarząd Związku robotniczego, celem udowodnienia szpiegowskiej i prowokatorskiej działalności Rybaka, było przejęcie ważnych listów, pisanych przez Rybaka do »ochrany«. Listy te, znajdują się dotąd w rękach naczelnego zarządu Związku robotniczego, który niewątpliwie w stosownej chwili nie zaniedba ich opublikowania.

Dla ścisłości należy i to jeszcze nadmienić, że przesłuchanie wspomnianych akademików poprzedziły następujące charakterystyczne fakta:

Aresztowany pod zarzutem współwiny w zabiciu Rybaka p. Wojtaskiewicz zeznał, że w poniedziałek widział się w towarzystwie owych akademików z Trudnowskim. Trudnowski o g. pół do 11 przed południem przyszedł do mieszkania owych dwóch studentów na Półwsiu Zwierzynieckiem, gdzie zabawił do g. 12 w południe, poczem razem wyszli na miasto. Na ul. Zwierzynieckiej spotkali się z Wojtaskiewiczem i po rozmowie wszyscy się rozeszli. O god. 1 w południe owi akademicy spotkali jeszcze raz Trudnowskiego w ul. Florjańskiej, poczem po rozmowie poszli na obiad. W kwadrans po tem spotkaniu został Rybak zastrzelony przez Trudnowskiego przed kościołem N. M. Panny.

Dalsze dowody szpiegostwa.

Jeden ze słuchaczy wszechnicy lwowskiej p. Z. P. ogłasza takie rewelacje o Rybaku:

»Po tamtegorocznym zjeździe młodzieży polskiej w Zakopanem poznałem się na Krupówkach z mło-

Z dni rewolucji. [1]

Stefan jeszcze jako dziecko był dobrodusznym. Gdy wyrósł na młodzieńca, zdanie o nim jeszcze się poprawiło; koledzy mogli mu dokuczyć, nawet obić go, wszystko przyjmował jako dobrą monetę. A jednak gdyby chciał mógłby dziesięciu naraz pobić, był jednym z najsilniejszych chłopców.

Ze wzrostem lat zwiększała się zarówno siła jego, jak i dobroć; ale on sam nie miał o swej sile pojęcia, nie chciał jej nigdy próbować. Patrząc na niego, możnaby go porównać do ogromnego i silnego a mimo to bardzo dobrego psa.

Rodziców lub rodziny swej nigdy nie znał. Skąd się wziął tu na świecie, nie mógłby w żaden sposób powiedzieć. Jakimś dziwnym zbiegiem okoliczności dostał się do jakiegoś stolarza do terminu. Zawód ten podobał mu się, pracował też z wielkiem zamiłowaniem.

Ukończywszy lat 21 został został powołany do wojska, a niedługo po wstąpieniu przeniesiono jego kompanję do południowej Rosji. Tam właś ie we wsi okolicznej poznał czarną Anuszkę. Stosunek ten nie pozostał bez skutków, jednego też dnia przyszedł na swiat mały Stefanek. Anuszka zaś umarła w kilka godzin po wydaniu na świat syna. Stefan Mikołajewicz ogromnie ją kochał. Nie namiętnie jak zwierzę, lecz z wiernem przywiązaniem i prawdziwą miłością. Od samego początku ich stosunku był j j bardzo posłusznym i posłuszny tylko tak, jak mu Anuszka kazała. Po wystąpieniu z wojska mieli się pobrać.

Gdy wynoszono Anuszkę w tej biednej trumience, Stefan Mikołajewicz nie mógł wstrzymać się od płaczu, jęczał głośno jak ranione zwierzę.

Jednak coś drogiego pozostało mu jeszcze na świecie. Ten mały Sergej Stefanowicz, jego syn. Oddał go na wychowanie do starej ciotki. Każdego zarobionego rubla oddawał wychowawczyni, aby tylko malcowi na niczem nie zbywało. Każdą wolną chwilę spędzał u swego syna, bawił się z nim, brał go na kolana, pieścił i nucił piosenki.

Po trzechletniej służbie wojskowej zapytano go, czy chce wystąpić lub dobrowolnie pozostać przy wojsku. Nie namyślając się wcale, przystał na to drugie. Wogóle nic mu w życiu z taką trudnością nie przychodziło, jak powiedzieć słowo „nie". Właściwie postanowił przedtem powrócić do swego zawodu. Ale jego Anuszka już i tak dawno w grobie; wreszcie pytali się go przecież, czy chce pozostać; gdyby go nie pytali, pewnem jest, że nie pozostałby.

I tak czas mijał.

Mały Sergej Stefanowicz ukończył pięć lat. Jeszcze rok poczeka, myślał Stefan, później zabierze się do swego rzemiosła i syna wcześnie do siebie.

Krwawe rozruchy rosyjskiej rewolucji wybuchły także w mieście Stefana Mikołajewicza. Wszystko dusiło się pod obuchem knuta. Potyczki i bójki na ulicach między ludnością i wojskiem były na porządku dziennym. Wojsko w kasarniach czekało tylko rozkazu ze stolicy; z gwerami nabitymi czekali na ostatni sygnał.

I Stefan Mikołajewicz stał także w przygotowanych szeregach wraz z innymi. I on za sobą kule i proch. Pułkownik zaś stanął na wzniesieniu i przemawia do nich.

Z mów nie rozumiał Stefan zwykle ani słowa. Tym razem przysłuchiwał się z większą uwagą. Pułkownik przypominał im przysięgę złożoną przy wstąpieniu do służby wojskowej; nakazał im słuchać rozkazów wszystkich oficerów, nad ludem się nie litować; bezwzględnie się z tymi burzycielami spokoju obchodzić.

Całe wojsko wyruszyło. W niektórych miejscach przychodziło do okropnych walk. Kartacze i armaty wybuchały co chwilę, zabijając i kalecząc śmiertelnie setki ludzi.

Wojsko posuwało się coraz dalej, przechodząc drogą zasłaną trupami. Przekleństwa, krzyki, jęki, wołania o pomoc.

Wszystko to jak rozwarte piekło wyło w uszach Stefana Mikołajewicza. I coraz powtarzały się te straszne krzyki i wołania zabitych mas robotników:

„Bratobójcy!" „Ojcobójcy!"

Stefan wystrzelił nadany znak, jak i inni. Nie pojmował jeszcze jasno tego całego postępowania rządu wobec ludu. Za co oni mu każą strzelać do nich? Ten huk zabijał i zagłuszał jego myśli. Przy trzeciej salwie zwrócił instynktownie strzelbę w powietrze. Strzała przeszyła przestrzeń, trafiła; zauważył tylko, że jedna z lamp elektrycznych tuż w pobliżu rozprysła się w drobne kawałki. A może się mylił? Czy to on tak celował? Wszystko jedno.

dym mężczyzną z Krakowa, emigrantem z Król. Polskiego, którego rysy przypomniały mi się żywo, gdym czytał opis zastrzelonego Rybaka. Sympatyczny człowiek, szczery, okazał się wkrótce bardzo obeznanym z podziemną pracą za kordonem, a znajomością techniki konspiracyjnej i osób budził zupełne zaufanie. W toku rozmowy począł się wypytywać o nazwiska uczestników wiecu z Królestwa, (jak wiadomo występowali ci pod pseudonimami). Wydało mi się to mocno podejrzanem, począłem więc zastępować pseudonimy — znów pseudonimami zmyślonemi *ad hoc*, których już dziś nie pamiętam. Towarzysz mój był mocno uradowany i znikł po chwili — nigdy odtąd go już nie ujrzałem. W niedalekiej przyszłości wyczytałem ze zdumieniem, że aresztowano kilku ludzi za kordonem zupełnie »Bogu ducha winnych“... były to moje pseudonimy“.

Śledztwo sądowe.

Jak już donosiliśmy, został Trudnowski odstawiony onegdaj do więzień krajowego sądu karnego. Odstawiono tam także Wojtaśkiewicza i Sadowskiego, podejrzanych o współudział w zamordowaniu Rybaka. Dalsze dochodzenia w tej sprawie prowadzi sędzia śledczy dr Kłodziński.

Po wyczerpaniu śledztwa sądowego odesłane zostaną wszystkie akta do prokuratorji, która wygotuje akt oskarżenia przeciw Trudnowskiemu i wspólnikom o ile śledztwo sądowe dostarczy dostateczne dowody winy tych ostatnich.

Rozprawa Trudnowskiego.

Trudnowski stanie przed trybunałem przysięgłych w Krakowie.

Dziś jednak nie można jeszcze przewidzieć, w której kadencji.

Jeżeli śledztwo potoczy się w szybszym tempie i prokuratorja się pospieszy z wygotowaniem aktu oskarżenia, to rozprawa przeciw Trudnowskiemu rozpisaną być może już na październik. W każdym razie najpóźniej w listopadzie senzacyjna ta rozprawa się odbędzie.

Prasa zakordonowa o szpiegu.

Pisma zakordonowe interesują się również nader żywo tym mordem politycznym i poświęcają mu wiele miejsca na swoich szpaltach.

Warszawski »Kurjer Poranny« w artykule na naczelnem miejscu zauważa, że »w dzisiejszym stanie rzeczy zabójstwo Rybaka rzuca posępne światło na stosunki w obozie wszechpolskim.

Konieczność »napędzenia« z jednej strony hofrata Germana i »pozbycia się« z drugiej strony Rybaka łączy się z sobą dość organicznie w jedną całość. Filary, podtrzymujące trop stronnictwa wszechpolskiego, gniją; amputacje zaczynają przybierać formy rozpaczliwe. Robotnicy, należący do »obozu«, widzą przed sobą z jednej strony »legalne i obywatelskie« konszachty z władzą, z drugiej dowiadują się, że ci, którzy się tym konszachtom patrjotycznie przeciwstawiali, pozostawali w haniebnych stosunkach z policją; doprawdy — wybór pomiędzy obu kierunkami jest dość przykry. Nie można się też będzie dziwić, jeśli wobec podobnej alternatywy szerokie masy tłumnie zaczną odwracać się od sztandarów wszechpolskich, zarówno prawicowych jak frondowych. A w takim razie sprawdziłoby się przynajmniej raz jeszcze przysłowie, że niema tego złego, coby na dobre nie wyszło«.

Z życia krakowskiego.

Zakopane (telegram Związku turystycznego: „P o g o da“.

Echo wybuchu prochowni. „Naprzód“ donosi: Robotnik kolejowy z Podgórza, Jan Walesiński, doznał wskutek wybuchu wybuchu prochowni ciężkiego uszkodzenia oka prawego, a w następstwie tego wypadku oślepł na jedno oko i został przez kolej spensjonowany. W miejsce dawnej płacy, wynoszącej 84 kor. miesięcznie, pobiera obecnie 48 kor. tytułem emerytury, z której musi żyć z żoną i dwojgiem nieletnich dzieci. Czytając w pismach o różnych wysokich przyrzeczeniach, iż poszkodowani otrzymają stosowne odszkodowanie, wniósł do komendy twierdzy prośbę o odszkodowanie, na co otrzymał ze starostwa podgórskiego odpowiedź, iż komenda twierdzy nie może „tej prośbie uczynić zadość, ponieważ nie można było zbadać, czy doznane odszkodowanie nastąpiło bezwątpienia (!!) z powodu wybuchu prochowni, jak też nie można obecnie dokładnie skonstatować stopnia uszkodzenia“. — Odpowiedź poprostu niesłychana. Wypadek zdarzył się po wybuchu wskutek zawalenia się domu, Walesińskiego opatrzyło Towarzystwo ratunkowe zaraz po wypadku na miejscu, oko zostało przecięte odłamkami szyby — wszystko to da się stwierdzić; stopień uszkodzenia właśnie teraz można stwierdzić, gdy rana się wygoiła zupełnie i gdy niema nadziei poprawy; Walesiński leczył się na klinice okulistycznej, był badany przez prof. Wicherkiewicza. — Stopień jego uszkodzenia skwalifikowała już kolej — pensjonując go po roku choroby i nie chcąc mu — mimo jego usilnych próśb — dać zajęcia odpowiedniego. Dla koleji stopień uszkodzenia dał się ustalić, bo to wychodzi na szkodę Walesińskiego, wojskowość nie może (?) obecnie ustalić stopnia uszkodzenia, bo to musiałoby doprowadzić do uznania słuszności pretensji Walesińskiego.

Ze spraw miejskich. We czwartek odbyło się posiedzenie komisji administracyjnej krak. Rady miejskiej pod przewodnictwom wiceprezydenta Szarskiego. Komisja uchwaliła cały szereg spraw, dotyczących rozszerzenia linji akcyzowej.

Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcji ekonomicznej pod przewodnictwem r. m. Beringera. Sekcja zatwierdziła kilka ofert na roboty rękodzielnicze przy przebudowie magistratu. Następnie uchwaliła wniosek w sprawie uregulowania stanu hipotecznego gruntu miejskiego w dzielnicy XIX (Grzegórzki) i sąsiadujących z tym gruntem posiadłości.

Pod adresem starostwa otrzymujemy następujące uwagi: Na brak sali posiedzeń względnie rozpraw nie od dziś utyskują interesowani wzywani większą liczbą do starostwa. Brak takiej sali daje się dotkliwie we znaki także i komisarzom. We czwartek 11 bm. u komisarza Mięsowicza odbyła się rozprawa w sprawie rzekomo nielegalnie przeprowadzonych wyborów, na którą zawezwano około 20 osób — wyborców z Zabierzowa. Proszę sobie wyobrazić, że w ciasnym pokoiku, który pomieścić może zaledwie 5 osób, przybyło zawezwanych interesowanych 20 osób. Duszono się w tym pokoju wprost nie do opisania o mało, że wyborcy najwięcej nieszczęśliwemu w tym wypadku p. komisarzowi na plecy nie powyłazili. Najgorzej na tym wyszedł p. Kolegowicz, który przyduszony do muru, dość mocno zaniemógł i teraz gdy najgorsze roboty w polu będzie zmuszony kilka dni w łóżku poleżeć. Dlatego też w obronie urzędników, którzy w tym wypadku powinni mieć swobodę w urzędowaniu, jak i w imieniu interesowanych prosimy o większą salę w starostwie.

Benefis Aleksandra Szarkowskiego zapowiedziany na niedzielę 14 bm. w sali Teatru ludowego przy ul. Rajskiej budzi wśród publiczności duże zainteresowanie. Program „Wieczoru operetki, humoru i satyry“ bardzo urozmaicony. Rozpocznie go okolicznościowym napisanym specjalnie prologiem p. Wiktor Wolski, który w tym wieczorze również żegna się z Krakowem. Po pełnej humoru farsie „Chrapanie z rozkazu“, w której wystąpi benefisant, nastąpi dział kabaretowy. Atrakcją tej części programu będzie p. Józefa B o r o w s k a, znakomita śpiewaczka „Momusa“, bawiąca tu w przejeździe. W przeglądzie operetkowym wezmą udział ulubieńcy publiczności krakowskiej pp.: Brzozowska i Zielińska, Poleński tudzież p. Sydor, znany artysta-amator p. Leon Harachin i i. Deklamacje salonowe p. Wolski i produkcje sympatycznego benefisanta p. Szarkowskiego dopełnią programu. Bilety do nabycia w cukierni p. Brzeziny, w niedzielę od godziny 2 po południu w Kasie teatru przy ul. Rajskiej.

Teatr ludowy w Parku Krakowskim. W sobotę, w niedzielę i w poniedziałek wieczór daje Teatr ludowy w Parku krakowskim bardzo wesołą, tryskającą humorem komedję Przybylskiego „Oj, baby!“ W niedzielę o godzinie 4 po południu „Ułani księcia Józefa“. Bardzo miła ta sztuka grana jest ciągle z wielkiem powodzeniem. W poniedziałek dla licznych wycieczek, które bawią w naszem mieście, po południu o godzinie 4 „Kościuszko pod Racławicami“.

Obrońcy Trudnowskiego. Oprócz dra Zygmunta Hofmokla, który podjął się obrony zupełnie bezinteresownie — uproszono na obrońcę adw. dra Łazarskiego, znanego z procesu Dobrodzickiej.

Strejk blacharzy żydowskich, który rozpoczął się 1 sierpnia br., zakończył się wczoraj zwycięstwem robotników. Strejkujący uzyskali 10 do 15 procent podwyżki i 50 procent za roboty pozagodzinne.

Ogłoszenie dostawy. Intendantura I. korpusu w Krakowie ogłasza rozprawę ofertową na dostawę twardego i miękkiego drzewa opałowego dla stacji wojskowych w Krakowie, Tarnowie i Ołomuńcu. Oferty należy wnieść do 1 września br. Bliższych informacji udziela Izba handlowa.

Dyrekcja kolei państwowych w Krakowie ogłasza publiczną rozprawę ofertową na dostawę 180 tysięcy kilogr. oleju rzepakowego do oświetlenia. Oferty należy wnieść do 30 bm. Bliższych informacji udziela Izba handlowa.

Zmarli: Lila z Weiglów J a r e m o w a, lat 25, żona sędziego w Wiśniczu.

Repertuar teatrów krakowskich

(od 12 bm. do 15 bm.).

		miejski	ludowy
Sobota		Krysia leśniczanka	Oj, baby!
Niedz.	po poł:	Straszny dwór	Ułani ks. Józefa
Niedz.	wiecz.	Hr. Luksemburg	Oj, baby! Na Rajskiej: Wieczór pieśni
Poniedz.	po poł.	Halka	Kościuszko pod Racł.
Poniedz.	wiecz.	Manewry jesienne	Oj, baby! Na Rajskiej: Wieczór pieśni

Filja osławionej „Opatrzności“.

Krakowska „Opatrzność“, ta macierz wszelkich łupiskórów emigracyjnych, została już zupełnie przez władze zamknięta za te wszystkie swoje szachrajstwa, których się dopuszczała kosztem biednych emigrantów.

Ale jej filje i ekspozytury, rozsiane po prowincji „fungują“ w dalszym ciągu i łupią skórę z nieświadomych emigrantów. Możeby nasze władze do tego powołane zechciały również i te prowincjonalne nory wyzyskujące emigrantów zamknąć, a przez to położyć kres dalszemu ograbianiu ciemnego ludu. Bo to, co takie ekspozytury »Opatrzności« wyprawiają, przechodzi już wszelkie granice.

Istnieje w Stanisławowie „Spółka dla spedycji i przewozu mebli«, a choć żadnego nie ma prawa do sprzedawania kart okrętowych, to czyni to zupełnie jawnie i bez żadnej przeszkody ze strony odnośnych władz. Jest przepis ustawy, który towarzystwom przewozowym pozwala na sprzedaż kart jedynie przez swe filje, znajdujące się w stołecznych miastach krajów koronnych. Tymczasem co się dzieje? Oto stanisławowska »Spółka«, pod pozorem zastępstwa rozwiązanej „Opatrzności“, zajmuje się sprzedażą biletów okrętowych na wszystkie linje. Ile taki biedny włościan zapłacić musi, gdy się dostanie w sieci tych pająków, można sobie wyobrazić, ale trudno pojąć, że na coś podobnego władze pozwalają.

Kronika prowincjonalna.

Zasuspendownie posła Starucha. Poseł Tymko Staruch, który był wójtem gminy Słoboda Złota w powiecie brzeżańskim, został przez władzę zwierzchniczą zasuspendowany za nadużycia, popełnione na stanowisku wójta. Przy tej sposobności należy przygwoździć bezczelność „Słowa Polskiego“, które z palca wyssało swój dopisek do tej wiadomości, jakoby Tymko Staruch był kiedykolwiek kandydatem... Stapińskiego. Bezczelny i świadomy fałsz!

Miejsca dla urlopników. Krajowe Biuro pośrednictwa pracy przy Wydziale krajowym we Lwowie przypomina, że z dniem 20 sierpnia upływa termin zgłaszania wolnych miejsc dla urlopników. Pracodawca więc, z jakiegokolwiek zawodu, pragnący zatrudnić u siebie urlopnika, zechce najpóźniej do 20 sierpnia podać pod adresem tego Biura, jakie ma miejsce wolne, względnie liczbę takich miejsc, wysokość płacy i inne warunki, dzień, w którym to miejsce ma być objęte, a wreszcie dokładny swój adres. Zgłoszenia w powyższym terminie nadesłane zostaną pomieszczone w tegorocznej liście wolnych miejsc dla urlopników. Listę tę otrzymają w ostatnich dniach swej służby wojskowej wszyscy z naszego kraju pochodzący urlopnicy. Wedle podanych też w niej adresów zgłoszą się sami do pracodawców.

Jeszcze jeden szpieg. We Lwowie odbyła się wczoraj tajna rozprawa przeciw Iwanowi Szaldybinowi o szpiegostwo. Dnia 10 kwietnia przeszedł on przez granicę rosyjską do Galicji koło Uhrynowa i zgłosił się do posterunku żandarmerji, gdzie oświadczył, że słu żył przy 152 pułku piechoty w Kowlu i z obawy przed karą zdezerterował. Osadzono go w aresztach śledczych. Tam chwalił się przed więźniami, że jest szlachcicem i że był podoficerem w służbie wywiadowczej, oraz że kapitan „Awierburch" wysłał go dla informacji do Galicji. Takie same zeznania złożył przed żandarmem. W śledztwie natomiast wyparł się tych zeznań i oświadczył, że ów żandarm bił go i zmusił, aby się przyznał do szpiegostwa. W tym samym duchu zeznawał na rozprawie, wobec czego na wniosek prokuratora rozprawę odroczono celem powołania nowych świadków. — Szaldybin zeznawał po rosyjsku, mieszając wyrazy ruskie i polskie. Kapitan sztabu generalnego Isakowski w dłuższem orzeczeniu podtrzymywał opinję, że Szaldybin robi wrażenie szpiega.

Samobójstwo ucznia szklarskiego. Przedwczoraj około południa przyszedł na budowę architekty Pillera we Lwowie uczeń szklarski, 17-letni Herman Silberstein, praktykujący u szklarza Salomona Kreitera przy ulicy Sykstuskiej l. 12 i wyszedłszy niepostrzeżenie na III piętro, otworzył okno i rzucił się z niego na bruk podwórza. Kiedy go zauważono w podwórzu leżącego, był nieprzytomny; zawezwano pogotowie ratunkowe, które go odwiozło do szpitala. Tam po jakimś czasie odzyskał przytomność, ale nie mógł mówić; jęczał tylko boleśnie, odniósł bowiem ciężkie kontuzje wewnętrzne i zewnętrzne wskutek potłuczenia. Przy Silbersteinie znaleziono list pożegnalny do matki, napisany ołówkiem, w żargonie, który w tłumaczeniu brzmi: „Kochana matko! Tak, teraz nadszedł czas, aby ze mną był koniec, teraz już wszystko będzie dobrze. Tak, aleś to ty temu winna wraz z twoim mężem, wyście mnie oboje do tego przywiedli. Zawsze pozostawałem głodny, w nędzy. Jak długo nie miałem gdzie spać, cierpiałem. Teraz wprawdzie mam gdzie spać, tam gdzie robię cały dzień, ale przyjdzie noc, głodny przewracam się do rana. Tego już nie mogę wytrzymać. Ładnieś mnie wykierowała. Tak, matko, wybiła moja godzina, ja muszę umierać i sam muszę być z aniołem śmierci (hebrajskie wyrażenie — red.). Dlaczego ty zaraz zaopatrzyła swoją córkę, 10 guldenów i spanie i wszystko. Cobyś ty powiedziała, gdybym ja do ciebie poszedł spać. Pięć tygodni jużem cię nie widział i już cię więcej nie zobaczę. Koniec. Herman". Na zewnętrznej stronie listu napisano: „Dla mojej matki".

Śmiertelny wypadek w młynie. W młynie parowym amerykańskim Izaka Steuermana w Dulibach, powiatu stryjskiego, robotnik Mikołaj Wasyleńko z Niezuchowa, zajęty przy nasypywaniu pszenicy na walec młyński, został wskutek własnej nieostrożności zasypany spadającym z góry śrótem przennym. Przechodzący obok tego miejsca robotnik Adolf Becker, usłyszawszy słabe jęki, wydobywające się z pod śrótu pszennego, z pomocą innych robotników wydobył Wasyleńkę, już tylko słabe oznaki życia dającego i mimo zastosowania przez przywołanego lekarza sztucznego oddechania, Wasyleńko w kilka minut zmarł.

Zwycięstwo ludowców.

Myślenice 8 sierpnia.

Radosną wiadomością podzielić nam się wypada z Szan. Redakcją i ogółem, sympatyzującym z Polskiem Stronnictwem Ludowem.

Oto przeprowadzone u nas dnia 6 bm. wybory z kurji gmin wiejskich do Rady powiatowej, przyniosły organizacji ludowców świetne zwycięstwo. Lista ułożona na zgromadzeniach zwołanych przez ludowców w Myślenicach i Makowie, przeszła w zupełności.

Kurja włościańska wybiera 12 członków Rady powiatowej. Ludowcy postawili na wszystkie te miejsca swoich kandydatów i przy pierwszem głosowaniu uzyskali ludowcy odrazu jedenaście mandatów; zarządzone głosowanie ściślejsze, celem wyboru dwunastego radcy, dało również zwycięstwo ludowcom.

Tak więc dzięki sprawności organizacyjnej zdobyli ludowcy wszystkie mandaty w kurji włościańskiej.

A trzeba i to zauważyć, że wybrani radcy powiatowi, to wszyscy najwybitniejsi szermierze z pod sztandaru P.S.L., cieszący się u włościaństwa w powiecie ogólnym mirem.

Na dwunastu wybranych radców jest jedenastu włościan i jeden reprezentant nauczycielstwa, kierownik szkoły z Osielca, p. Piotr Rybczyński.

Zwycięstwo tak świetne należy zawdzięczyć głównie dotychczasowemu wicemarszałkowi posłowi Średniawskiemu, który niestrudzenie pracował nad zapewnieniem powodzenia naszym zabiegom i osobiście kierował akcją przedwyborczą.

Obchody grunwaldzkie w kraju.

Otrzymujemy codzień tak wielką liczbę obszernych sprawozdań z obchodów w kraju, że wprost niepodobieństwem jest wszystko wydrukować ze szkodą dla innych działów dziennika. Aby więc Szan. Korespondentom nie sprawiać zawodu, będziemy umieszczać przebieg uroczystości, ale w możliwie największem skróceniu, stylem „telegraficznym".

Tenczynek (powiat Chrzanów).

W niedzielę 31 lipca dano o świcie strzały moździerzowe, następnie mszę św. odprawił ks. Szepieniec, kazanie wygłosił ks. Góra. Popołudniu w ogrodzie browaru staraniem Czytelni odczyt akademika N. z Krakowa, deklamacje dziewcząt, chór, przedstawienie sztuczki »Rycerze Jadwigi«, pod kierownictwem p. Miodońskiego i żywy obraz. Z dobroczynnych datków zebrano 86 K., rozdzielonych na »Dar grunwaldzki«, Czytelnię i T. S. L.

Łękawica (powiat Wadowice).

Obchód urządziła 31 lipca miejscowa młodzież chłopska. Nabożeństwo odprawił ks. Zając, kazanie wypowiedział ksiądz z Krakowa. Popołudniu w szkole zagaił uroczystość kierownik szkoły podaniem historji o Grunwaldzie, potem śpiewał Chór włościański i wyruszono pochodem z banderją do krzyża pamiątkowego, ufundowanego przez młodzież włościańską. Pod krzyżem przemawiał ksiądz proboszcz, Józef Putek z Wadowic i przewodniczący Kółka rolniczego. Na zakończenie odśpiewano pieśni patrjotyczne.

Wiewiórka (powiat Pilzno).

Za inicjatywą posła Krężla i Komitetu parafialnego odbył się obchód 31 lipca. Nabożeństwo z kazaniem odprawił ks. dziekan Krośniński, poczem wyruszył pochód na rynek. Banderję wraz z kosynierami i strażą pożarną z Róży i Zassowa prowadził poseł Krężel i hr. Łubieński — oni też obaj wygłosili mowy z trybuny na rynku, gdzie ks. wikary Olszowiecki poświęcił kamień węgielny pod pomnik Serca Pana Jezusa na pamiątkę grunwaldzką. Przygrywała muzyka strażacka z Zassowa i śpiewał Chór okolicznego nauczycielstwa. Następnie cały pochód udał się do Róży, gdzie radny Dumanowski powitał go imieniem gminy, a ks. wikary poświęcił kamień węgielny pod budowę Domu ludowego. Tam też kierownik szkoły z Wiewiórki p. Żmuda mówił o Grunwaldzie, poczem odśpiewano pieśni narodowe.

Zaproszenie.

Alwernia za przykładem wszystkich miast, miasteczek i wsi przygotowuje się do urządzenia uroczystości obchodu grunwaldzkiego w niedzielę 21 b. m. a wrazie niepogody w następną niedzielę.

Aby zaś godnie wypadła, komitet z otwartemi rękami zaprasza do Alwerni którego z panów posłów Stronnictwa ludowego oraz wymownych i zdolnych mowców ludowych, aby raczyli do tego zapomnianego i zacofanego zakątka powiatu Chrzanowskiego przybyć i snop światła rzucić.

Za komitet:
Klemens Górnicki, nacz. gm.
Franciszek Filipek p. gm.

Mono- i bi-plany.

Na potoczny język przetłomaczone znaczy to: aeroplan na jedną osobę i na dwie — tryumf XX stulecia, przedmiot trosk konstruktorów, marzenie dla wielu niedościgłe.

Kraków i Lwów widział mono-plany Hieronimusa (Lwów nadto Granda) — biplan podobno dopiero przygotowuje się we Lwowie pod okiem inż. Libańskiego, a tymczasem w awiatyce wszechświatowej do prawdziwego rekordu stają te dwa ptaki sztuczne, walcząc o uznanie, który z nich lepszy i pod jakim względem praktyczniejszy.

Tryumf monoplanu obwieszcza jeden ze znakomitych aeronautów francuskich, Voisin, przyznając monoplanom nad biplanami pierwszeństwo pod względem szybkości i możności wyższego wznoszenia się.

Ten tryumf monoplanu jest niezaprzeczony. Posiada on cudowną nieledwie własność unoszenia się w powietrzu na wielkich wysokościach, to jego ogromna zaleta wobec innych systemów. Monoplan, posiadając motor „Gnom" lub „Antoinette", może przedsiębrać ośmiogodzinne podróże o szybkości przeciętnej 90 kilometrów na godzinę; możliwą do osiągnięcia wysokość oznaczamy na 3000 metrów, mamy więc na długi czas zapewniony rekord.

Biplan został prześcignięty przez monoplan. Wyścigi pomiędzy tymi dwoma systemami rozegrały się w dziedzinie jazd na odległość i trwałość. Z natury ma biplan wybitną zaletę tkwienia w powietrzu, gdy od monoplanu żądano tylko lotu. Ale konstruktor wiedział, że monoplan z powodu swej wygodnej budowy i łatwego sterowania, nadaje się równie do lotu trwałego i musi na tem polu zwyciężyć. Monoplan leci szybciej, gdyż kraje, przecina powietrze, biplan zaś porusza się powolniej, gdyż powietrze kołysze go na swoich falach. To kołysanie się, zmniejsza jego szybkość.

„Należy do tego dodać, że przy biplanie bujanie w powietrzu, usunięcie działalności motoru, nie jest tak dopuszczalne, jak przy monoplanie. Doświadczony awiator już nie wierzy we wszechmoc motoru, ale ufa swojej zręczności, chcąc utrzymać w bujaniu równowagę. Należy jednakże dodać, że na razie nie należy nadużywać tego bujania monoplanów, gdyż ogromne obciążenie skrzydeł może je złamać i spowodować katastrofę.

W locie wycieczkowym o tyle monoplan ma wyższość nad biplanem, że po krótkim starcie może się wznieść na 600 do 700 metrów, a dzięki swej szybkości potrzebuje mniej siły popędowej. Bujając w powietrzu, może czynić obserwacje, co go zaleca do celów wojskowych.

Przyczyny katastrof.

W ostatnich czasach zdarzył się cały szereg nieszczęśliwych wzlotów, zakończonych nawet śmiercią śmiałków. Znawcy pod tym względem podają, że głównym powodem katastrof jest ta okoliczność, że pilot, zmuszony do uważania na ster, na motor, na skrzydła, na wiatr, traci często zimną krew i wtedy katastrofa staje się prawie nieunikniona.

Najtrudniejszą może sztuką jest lądowanie. Jeżeli pilot po wybornym locie nie ma do lądowania równego terenu, zdany jest na łaskę losu. Jeżeli po wylądowaniu koła maszyny nie mają wolnego obrotu, maszyna wtedy przewraca się, jak to powiadają, na kark. A do tego nie potrzeba wielkich przeszkód, wystarczą zagony na roli, małe wgłębienia, pierwszy lepszy krzaczek. Również uderzenie skrzydła o ziemię może spowodować katastrofę. Wreszcie szybkość, z którą obecnie następują po sobie poszczególne loty podczas mityngów, nie pozwala na dokładne zbadanie aeroplanów i często zły drut, albo licha śrubka powoduje nieobliczalną katastrofę.

Przypomnijmy sobie, że lądowanie Hieronimusa w Krakowie poszło mu tak gładko, gdyż miał przed sobą obszerną błoń, o równym terenie i wolną od wszelkich przeszkód.

Preparat profesora Ehrlicha.

Nie tylko świat lekarzy całego świata ale i całe społeczeństwo oczekują wyniku doświadczenia z preparatem prof. Ehrlicha, przeciw grasującej straszney chorobie kiły. Zewsząd, dokąd tylko prof. Ehrlich wysłał swoje lekarstwo, nadchodzą w przeważnej części dobre rezultaty.

W tym tygodniu stosowano preparat w szpitalu stanisławowskim; według doniesienia tamtejszego pisma tygodniowego z doskonałym skutkiem. Lekarze szpitala wybierają do wstrzyknięć tego preparatu umyślnie najcięższe przypadki, które dotąd leczono rtęcią bez najmniejszego skutku, a ze szkodą wprost dla organizmu. Między tymi jest tam jedna kobieta, dotknięta t. zw. złośliwym syfilisem, która przez 15 miesięcy bez ustanku przebywa w szpitalu, gdzie do tąd u niej najromaitsze środki stosowano bezowocnie. Choroba wyryła na jej twarzy i ciele piętno, zostawiając kurczące się, zeszpecające blizny. Czego przez szereg miesięcy nie dokazano dotychczasowymi środkami, dokonał preparat „606" w kilku dniach; wrzody oczyściły się i są już na wygojeniu. Po wstrzyknięciu preparatu wystąpiła gorączka, chwilami dość wysoka,

tętno wzmogło się do 100 uderzeń na minutę i wyżej nawet, stan jednak ogólny mimo nawet wysokiej gorączki był doskonały. Chora w dobę po wstrzyknięciu dostała wielkiego apetytu, śpi bardzo dobrze, słowem czuje się zdrową.

Nie mniej dobre nadchodzą wieści i z zagranicy. We frankfurckim szpitalu preparat wydał pomyślne wyniki. Podczas wykładu w tamtejszym szpitalu miejskim uwiadomił prof. Ehrlich prof. Herzheimera, że dotąd nadeszły wiadomości o 3500 wypadkach zastosowania swego preparatu, ale niewątpliwie liczba leczonych tym środkiem wynosi 4000. — O 2000 można powiedzieć, że przy pomocy tych injekcji zostali faktycznie od śmierci wyratowani. Doniesiono tylko o 4 wypadkach śmierci, ale i z tych przy 3 według wszelkiego prawdopodobieństwa nie środek jako taki, ale organizm spowodował śmierć.

Wobec wiadomości dzienników o wypadkach oślepnięcia, stwierdził prof. Ehrlich, że nie ma żadnych wiadomości o zasłabnięciu nerwu ocznego lub o innych chorobach oczu.

Gdzie kolej najtańsza?

Komunikacja zapomocą koleji ma ogromnie doniosłe pod każdym względem znaczenie. Wprost nie można sobie wyobrazić istnienia świata cywilizowanego, pozbawionego tego niezbędnie potrzebnego środka komunikacji, którego gałęzie coraz to szersze zajmują przestrzenie.

Pisząc o kolejach, mimowoli nasuwa się pytanie, gdzie też jazda koleją jest najtańszą i najdogodniejszą.

Pytanie to jest szczególnie u nas wytłumaczone, gdzie jazda koleją ustawicznie drożeje i gdzie wogóle drożyzna święci w czasach ostatnich prawdziwy tryumf. W chwili, kiedy w czarno-żółtej monarchji bilety kolejowe stają się coraz droższe, aby w ten sposób łatać różne państwowe deficyty, w innych krajach na Zachodzie cena tych biletów staje się coraz tańsza.

Rekord pod względem taniości jazdy koleją osiągnęła ponad wszelką wątpliwość Belgja. Tam cena jazdy pierwszą klasą wypada za 1 kilometr 16 hal., drugą klasą 12 hal., a trzecią 6 hal. Wogóle bilet trzeciej klasy ma być tam najtańszy w Europie. Aż nadto dobitnie się ta bajecznie niska cena nam uwydatni, jeżeli ją porównamy z wygórowaną ceną biletu trzeciej klasy na naszych kolejach. Nie potrzeba chyba dodawać, że kolej belgijska pod względem czystości, traktowania pasażerów przez personal kolejowy itd. nie może iść w żadne porównanie z kolejami galicyjskiemi, które już oddawna mają kiepską renomę.

Drugie miejsce pod względem taniości zajmują Niemcy, potem Francja, gdzie również jazda koleją jest wcale tania. Podobna co we Francji jest taryfa kolejowa także na kolejach holenderskich i niderlandzkich. We Włoszech koleje są już znacznie droższe, niż w wyżej wymienionych krajach. Za kilometr jazdy pierwszą klasą płaci się tam 22 halerze, drugą klasą 16 halerzy, trzecią 10 halerzy. Publiczność atoli, podróżująca na znaczniejszą przestrzeń, ma ogromne ułatwienia i zniżki nader dogodne.

Fantastyczna opowieść.

Wczoraj w nocy, zgłosiła się do posterunku stójkowego w Warszawie, od strony Pragi, jakaś odziana w bieliznę, trzęsąca się z zimna młoda kobieta, która zażądała, by ją przedstawiciel władzy odprowadził do najbliższego cyrkułu.

Zaprowadzona do XV cyrkułu, nieznana opowiedziała komisarzowi następującą, brzmiącą wprost nieprawdopodobnie historję:

Jestem służącą artystki kabaretowej, Russel, występującej obecnie w jednym z kabaretów przy ul. Bielańskiej. Ponieważ zaangażowanie to wypadło niespodziewanie, moja pracodawczyni przyjechała wcześniej do Warszawy, ja zaś z rzeczami przybyłam dopiero dzisiaj wieczorem.

W pociągu zauważyłam, że dwie moje sąsiadki — osoby młode, przypatrują mi się życzliwie i dlatego też wkrótce poznajomiłam się z niemi.

Po przybyciu pociągu na stację Warszawa—Petersburska, towarzyszki podróży, zaprosiły mnie do restauracji kolejowej, gdzie wspólnie zjadłyśmy obiad, a następnie na wspólny koszt miałyśmy jechać do miasta. Istotnie wsiadłyśmy do dorożki, lecz ku wielkiemu mojemu zdziwieniu, towarzyszki moje przed mostem poleciły zatrzymać się woźnicy.

Tutaj oświadczyły mi, że najlepiej zrobię, jeśli wobec zbliżającego się wieczoru, pójdę z niemi i u nich przenocuję.

Po krótkim namyśle zgodziłam się na tę propozycję. Wzięłam torbę podróżną, w której miałam bieliznę i trochę kosztowności i podążyłam za mojemi znajomemi.

Idąc nasypem nad Wisłą doszłyśmy do przystani kryp. Tam moje znajome skierowały się do jednej z kryp i wprowadziły mnie do wnętrza. To, com tam zobaczyła, przechodziło najśmielszą wyobraźnię. Był tam pięknie urządzony salonik z miękkiemi wyścielanemi meblami. Towarzyszki moje, zdjąwszy okrywki i kapelusze, zasiadły do stołu i zaczęły przygotowywać herbatę. Poszłam za ich przykładem i wkrótce zasiadłam za stołem pijąc herbatę. Podczas tego ustawiony obok gramofon przygrywał jakiegoś modnego walca. Nagle — nie skończywszy herbaty — zemdlałam — a właściwie wpadłam w jakiś dziwny stan odrętwienia.

Ruszyć się z miejsca nie mogłam, a jednak słyszałam wszystko, co się naokół dzieje. Usłyszałam, że przygodne znajome moje wyszły a po chwili do tajemniczego salonu weszło dwóch jakichś mężczyzn, którzy się na mnie rzucili i w jednej chwili rozebrali tak, że wkrótce znalazłam się bez koszuli. Dokonawszy tego, nieznajomi wzięli mnie na ręce i wyniósłszy przez drzwi, wrzucili do wody.

W tej chwili oprzytomniałam, a że doskonale umiem pływać, zaczęłam płynąć, kierując się ku brzegowi. Była już noc, więc płynęłam w kierunku świateł nadbrzeżnych. Istotnie, po chwili dopłynęłam do brzegu i tam ku wielkiemu memu zdziwieniu zobaczyłam węzełek z bielizną, oraz obok leżącą parę trzewików.

Nie namyślając się, szybko zaczęłam się ubierać i wtedy dopiero spostrzegłam, że to jest moja bielizna, oraz, że trzewiki są również moją własnością. Widocznie zbrodniarze chcieli inscenizować moje samobójstwo w razie wykrycia zwłok.

Zaciekawiony tą opowieścią komisarz XV cyrkułu, wczoraj zrana udał się z ową służącą na poszukiwanie tajemniczego salonu na Krypie. Wszystkie jednak wysiłki, mające na celu odkrycie tego salonu, nie dały na razie żadnego wyniku.

Wobec tego wdrożono śledztwo celem wyjaśnienia całej tej tajemniczej historji.

Ze świata.

Niezwykłe odszkodowanie. Sąd w Konstantynopolu ma rozstrzygać niezwykłą sprawę. Córka byłego sułtana Abdul Hamida miała w swoim czasie poddać się operacji ślepej kiszki. Do przeprowadzenia operacji powołano berlińskiego chirurga, prof. Bergmanna. Ale sułtan chciał przedtem naocznie zobaczyć przebieg i skutki operacji. Ponieważ w szpitalach konstantynopolskich nie było żadnej chorej tego rodzaju, wmówiono chorobę w jakąś zdrową kobietę i przyrzekając jej olbrzymie wynagrodzenie, skłoniono do poddania się operacji. Lekarze zaniechali później operowania córki sułtańskiej, a przedmiot eksperymentu nie otrzymał żadnej nagrody. Obecnie Turczynka wniosła skargę sądową o odszkodowanie za wyciętą ślepą kiszkę.

W pogoni ze senzacją. Przed kilku dniami w pismach petersburskich ukazały się obszerne opisy wstrząsającego dramatu, który rozegrać się miał u wodospadu Imatry, w Finlandji. Bohaterami tego dramatu byli rzekomo Stanisław hr. Potocki (?) z Królestwa Polskiego i panna Helena Korecka (?). Nie mogąc się połączyć dozgonnym węzłem postanowili umrzeć. Helenę Korecką znaleziono przy moście, na brzegu wodospadu, zabitą sztyletem; hr. Potocki zaś odebrał sobie życie w hotelu wystrzałem z rewolweru. Poważniejsze dzienniki petersburskie dla sprawdzenia tej wiadomości wysłały do Imatry swych umyślnych sprawozdawców, okazało się jednak, że miejscowe władze policyjne nic a nic o tem nie wiedzą i że cała ta wiadomość jest zmyślona od początku do końca.

Najświeższe telegramy.

Ankieta w sprawie nędzy żydowskiej.

Lwów. Z Wydziału krajowego komunikują, że ankieta w sprawie nędzy wśród żydów odbędzie się około 19 września br., a nie 19 sierpnia, jak niektóre dzienniki podały. Materjały, które będą służyły za podstawę obrad, obecnie drukują się i będą rozesłane członkom ankiety.

Przeciw drożyźnie mięsa.

Wiedeń. Trzej wiceburmistrze miasta odbyli w sprawie braku mięsa naradę i postanowili wysłać do ministra handlu dr Weisskirchnera depeszę, w której podnosząc ponowne niebezpieczeństwo podskoczenia detalicznych cen mięsa, wskazują na uchwałę wydziału miejskiego z 11 bm., z żądaniem aby dla zapewnienia mięsa dla miasta, natychmiast zakazać wywóz mięsa i bydła rzeźnego. Depeszę tę zakomunikowano także szefowi sekcji.

Wiedeń. Wiceburmistrz otrzymał od ministra handlu telegraficzną odpowiedź z doniesieniem, że telegraficznie polecił natychmiast podjąć rokowania w sprawie zakazu wywozu bydła rzeźnego i mięsa. Równocześnie prosił minister prezydenta gabinetu o udzielenie kierownikowi ministerstwa rolnictwa odpowiednich wskazówek.

Walka Hiszpanji z Watykanem.

San Sebastian. Minister spraw zagranicznych oświadczył jednemu dziennikarzowi, że wiadomość, jakoby królowa wdowa prosiła cesarza Franciszka Józefa o interwencję w celu załagodzenia konfliktu między Hiszpanją a Watykanem, jest zupełnie bezpodstawna. Rząd hiszpański nigdy o tem nie myślał, aby używać interwencji trzeciego gabinetu w tej sprawie. W tych warunkach, dodał minister spraw zagranicznych, jasnem jest, że królowa wdowa, która zarówno w czasie swej regencji jak i od czasu pełnoletności króla ze skrupulatną popprawnością i delikatnym taktem do spraw publicznych nigdy się nie mieszała, także w tym wypadku nigdyby takiego kroku nie uczyniła.

Rzym. Wobec madryckiej wiadomości, że Canalejas zapewnia, iż hiszpański ambasador przy Watykanie Ojeda przed odjazdem z Rzymu pożegnał się z Papieżem, donosi »Osservatore Romano«, iż jest upoważnioną do oświadczenia, iż Ojeda przed odjazdem ani u Papieża, ani u żadnego z kardynałów nie złożył wizyty pożegnalnej, co z pewnością także premierowi Canalejasowi jest wiadomem.

San Sebastian. Hiszpański ambasador przy Watykanie Ojeda przybył tu wczoraj rano i odbył dłuższą konferencję z ministrem spraw zagranicznych. Ojeda wyjeżdża do Marjenbadu.

Francja wobec Hiszpanji.

Paryż. Prezydent ministrów Briand oświadcza, że ogłoszone przez dziennik »Epoca« sprawozdanie o jego rozmowie z królem hiszpańskim, w sprawie zatargu Hiszpanji z Papieżem, jest zupełnie nieprawdziwe.

Rabunkowy napad na kasjera.

Rzym. Gdy wczoraj popołudniu kasjer urzędu akcyzowego w rzeźni w towarzystwie drugiego urzędnika odwoził powozem do urzędu skarbowego przychód dzienny w trzech woreczkach, a powóz z powodu stromej drogi na Piazza Bona della Verita powoli jechał, wskoczyło na stopnie powozu jakieś indywiduum, które po kilkunastu uderzeniach urzędnika w głowę, porwało jeden worek. Człowiek ten następnie zeskoczył z powozu, wsiadł do czekającego w pobliżu samochodu i szybko odjechał. Brak wszelkich śladów sprawcy.

Wylewy w Japonji.

Tokio. Wylewy wyrządziły w Japonji w ostatnich dniach wielkie spustoszenia. Całe miasta i wsie zniszczone. Wielu ludzi straciło życie. Na Poleio stoi 30.000 domów pod wodą. Połączenia koleją w okolicach zalanych przerwane. We wielu miejscowościach wybuchł głód.

Zawikłania w Ameryce.

Waszyngton. Dwaj zastępcy stronnictwa Madrysa odbyli konferencję w departamencie stanu, gdzie oświadczono że przy rozwiązaniu zawikłanych spraw Nikaraguy także stronnictwo Estrady musi być uwzględnione.

ÚSTŘEDNÍ BANKA ČESKÝCH SPOŘITELEN

Wkładki na książeczki
4% do 4½%
zależnie od umowy

Wkładki na rachunek bieżący
4% do 4½%
zależnie od umowy

Centralny Bank czeskich Kas oszczędności

Filia w Krakowie

Rynek główny L. 42, Linia A-B

Telefon Liczba 1170

Wadya i Kaucye.

Wszelkie inne interesa handlowe w ramach statutu.
Godziny urzędowe od 8 rano do 2 pop.

Adres telegr.: „Sporobanka"

722

„SLAVIA" Bank wzajemnych ubezpieczeń w Pradze

założony w 1869 roku. w Galicyi od 1874 roku

ukończył w 1909 r. 41-szy rok swej działalności i w przeciągu tego czasu wzrosły:

Fundusze rezerwowe i gwarancyjne na	K.	48.812.797
Ubezpieczone sumy we wszystkich działach . .	»	1.319,622.103
Roczna wpłata premij	»	11,128.652
Wypłacone kapitały i wynagrodzenia szkód . .	»	109,356.860
W tem za 1909 rok	»	5,755.936
Wypłacone zapomogi na przyrządy i straży ogn.	»	347.260

„SLAVIA" przyjmuje:

W dziale życiowym ubezpieczenia kapitałów na dożycie pewnego wieku lub na wypadek śmierci, tudzież ubezpieczenia posagów dla dzieci.

W dziale ogniowym ubezpieczenia od szkód wskutek pożarów w budynkach, ruchomaściach, towarach, ziemiopłodach, bydle i t. d.

Taryfy „SLAVII" są bardzo mierne, a warunki ubezpieczenia nader korzystne.

Taryf i druków na wnioski wszelkiego rodzaju ubezpieczeń ogniowych i życiowych, tudzież wszelkich wyjaśnień udziela jak najchętniej **Generalna Reprezentacya „SLAVII" we Lwowie, ul. Kopernika, 30, — oraz Reprezentacya w Krakowie: ul. św. Jana I.**

„SLAVIA" przyjmuje zgłoszenia o udzielanie agencyi na miejscowości i okolice, gdzie niema jeszcze zastępców i bardzo chętnie udziela agencye inteligentnym rolnikom.

719 1—2

Zjedn. austr. akc. towarzystwo żeglugi parowej
„AUSTRO-AMERICANA"

Regularna i  bezpośrednia

Komunikacya z Austryi do Ameryki, i Kanady

Rozkład jazdy:

a) z Tryestu do Nowego Yorku

Columbia	13 sierpnia	Martha Washington 24	września
Argentyna	20 „	Argentyna 8	października
Atlanta	3 września	Laura 22	»
Alice	17 »	Oceania 29	„

b) z Tryestu do Argentyny przez Rio de Janeiro

Laura	18 sierpnia	Columbia 29	września
Francesca	8 września	Sofia Hohenberg . 20	października

Informacyi udzielają oraz sprzedaż kart okrętowych uskuteczniają dla zachodniej Galicyi i Bukowiny:

Kraków: JENERALNA AJENCYA AUSTRO-AMERYKANY

GOLDLUST i SKA.
BIURO SPEDYCYJNO-KOMISOWE.

ul. Lubicz 7. (naprzeciw dworca kolejowego). 397

dla Galicyi wschodniej: Lwów: Biuro pasażerskie Austro-Ameryk. Na Błonie 2 oraz wszystkie prowincyonalne ajencye, następnie

Tryest: Dyrekcya Austro-Amerykany, Via Molin Piccolo 2.

Wiedeń: Biuro pasażerskie Austro-Amerykany, II. Kaiser Josefstr. 36



Aleksander Fischhab

Kraków, Grodzka 50.
Telefon 2024/VIII.

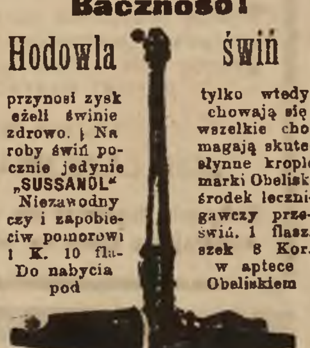
FABRYKA PIECZĘCI KAUCZUKOWYCH I DRUKARŃ DOMOWYCH.

POLECAM SZYLDY EMALIOWANE I METALOWE W RÓŻNYCH WIELKOŚCIACH, ORAZ MARKI PIECZĄTKOWE DO LIST.

NUMERATORY NAJNOWSZEJ KONSTRUKCYI. 350

Baczność!

Hodowla świń



przynosi zysk eżeli świnie zdrowo. Na roby świń pocznie jedynie „SUSSANOL" Niezawodny czy i zapobieciw pomorowi 1 K. 10 fla- Do nabycia pod

tylko wtedy chowają się wszelkie chomagają skutesłynne krople marki Obelisk. środek leczni- gawczy przeświń. 1 flaszek 8 Kor. w aptece Obeliskiem

WIKTORA HAUSERA
(dawniej Birnbachera) 587
w Klagenfurcie, Kardinalsplatz.
Uważać na markę ochronną!

Taniej niż wszędzie.

Znakomite płótna korczyńskie
Bieliznę stołową i wszelkie inne wyroby tkackie. Również silne materje na ubranie dla każdego stanu i na każdą porę roku, poleca:

Tkalnia płócien i skład wysyłkowy
»pod opieką najśw. Rodziny«
Józefa Jórasza
w KORCZYNIE obok Krosna (Galicja)
Na żądanie posyłam próbki darmo i opłatnie. 545

---

10 koron dziennie
można łatwo zarobić. Należy przełać adres pocztówką do firmy JAKOB KONIG, Wiedeń VII/3 63. 610

Koron pięć tysięcy zarobku!

płacę każdemu, kto wykaże, że moja cudowna kolekcya

300 SZTUK tylko za KORON 6

nie jest kupnem okolicznościowem, mianowicie: szwajcarski prawdziwy zegarek kieszonkowy, systemu **ROSKOPF** patentowany, dokładnie idący i punktualnie regulowany z pisemnem 3 letniem poręczeniem. 1 amer. złoty double łańcuszek, 2 amer. złote double pierścionki (dla panów i pań) 1 ang. pozłacany garnitur, składający się z guzików do manszetów, kołnierzy i piersiowych, 1 amer. scyzoryk 5 ostrzy, 1 eleg. krawat jedwabny koloru i wzoru na życzenie najnowszego fasonu, 1 wspaniała szpilka do krawatu z brylantem Simili, 1 zachwycająca broszka damska ostatnia nowość, 1 pożyteczny garnitur toaletowy podróżny, 1 eleg. portmonetka z prawdziwej skórki. 1 para amer. boutonów z imit szlachetnych kamieni, 1 patent ang. barometr, 1 eleg. album z 36 sztuk. i najpiękniejszymi widokami świata, 1 pyszna kolia na szyję lub do włosów z prawdz. oryent pereł, 5 indyjskich djabłów przepowiadaczy zajmujących każde Towarzystwo i jeszcze 250 sztuk różnych przedmiotów, pożytecznych i niezbędnych w każdym domu, gratis. — Wszystko razem wraz z eleganckim zegarkiem Roskopf, które samo jest podwójnej wartości kosztuje tylko **Koron 6**·— Do nabycia za pobraniem lub poprzedniem nadesłaniem także w znaczkach pocztowych przez

J. GELB, dom wysyłkowy NOWY SĄCZ 206.

NB. Przy odbiorze 2 pakietów, zostaną darmo dołączone 1 prim ang. brzytwa do golenia, albo 6 lnianych chustek, — Za nieodpowiednie pieniądze, zwraca zaraz dlatego wszelkie ryzyko wykluczone.

Dewiza: Taniość, dobroć i trwałość!

IGNACY CYPRES

Kraków, Floryańska 49. 351

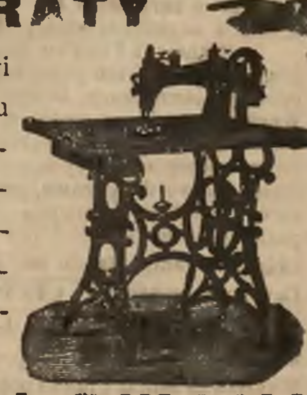


Sprzedaję towary i nadal po nadzwyczajnie tanich cenach. Ameryk. elektr. złoty Remontoir kieszonkowy z marką systemu Roskopf, 36 godz. idący wraz z pięknym łańcuszkiem K 3·90 trzy sztuki K 11·—. 6 sztuk K 20·— Srebrny Roskopf o trzech kopertach, bardzo silny K 10.— Stalowy damski Remontoir K 7·80 Budzik najlepszy K 3·—. Łańcuszki srebrne od K 2·—. Zegarki złote damskie od K 20·—.

Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

NA RATY

najnowszej konstrukcyi maszyny do szycia, haftu ozdobnego i **białego** jakoteż do wszelkiego przemysłu, z fabryk światowej sławy, poleca pierwszorzędna, znana z rzetelności firma:



R. PAWŁOWSKI

w Krakowie, Rynek 18. 670

dostawca wielu Stow. zarobk. Związku urzędników państw. i Centrali zakupu dla oficerów i urzędników.

Cenniki z historyą maszyn darmo i opłatnie.

Drukarnia Józefa Fischera w Krakowie.